

FANG, czyli które akcje kupują uliczni inwestorzy

30 listopada 2016

Kluczowa rola czterech spółek oznaczonych skrótem FANG (Facebook, Apple, Netflix, Google) zaczyna przypominać sytuację z przełomu lat 1960. i 1970. Wówczas amerykańską giełdę opanowała moda na spółki znane jako Nifty Fifty. Przeświadczenie inwestorów o nieograniczonym potencjale wybranych przedsiębiorstw skończyło się wówczas bolesnymi spadkami. Jak będzie tym razem?

NIFTY FIFTY

Na przełomie lat 1960. i 1970. doszło do znacznego wzrostu popularności największych amerykańskich spółek notowanych na giełdzie. Był to jednocześnie okres intensywnego rozwoju funduszy inwestycyjnych, które zbierały pieniądze od inwestorów, a następnie kupowały za nie akcje przedsiębiorstw uważanych za najsolidniejsze. W tej grupie znaleźli się m.in. liderzy przemysłu i opieki zdrowotnej czy też niektóre spośród spółek technologicznych. Cieszące się ogromną popularnością przedsiębiorstwa szybko zaczęły być określane mianem Nifty Fifty.

Kluczowym elementem mody na główne spółki z Wall Street było przekonanie o ich wspaniałych perspektywach. Zakup akcji Kodaka, Polaroida czy Upjohn Company miał być decyzją nie na lata, ale na całe życie. Panowało podejście „buy and hold forever”, zgodnie z którym raz zakupione akcje solidnej spółki miały przynosić zyski przez następne dekady.

Skoro wspomniane spółki były „skazane na wzrosty”, to żadna cena ich akcji nie była zbyt wysoka. W takiej sytuacji musiało dojść do skrajnego przewartościowania akcji. Pierwszy szczyt z udziałem Nifty Fifty miał miejsce w 1969 roku, a drugi na przełomie lat 1972 i 1973. W drugim przypadku wskaźnik P/E

(cena do zysku) dla najpopularniejszych spółek osiągnął wówczas następujące wartości: Polaroid – 95, McDonald's – 86, Walt Disney – 82, Digital Equipment – 56, Eastman Kodak – 44. W niektórych przypadkach inwestorzy nie mogli liczyć na to, że dożyją zwrotu zainwestowanego kapitału, a jednak mało kto się tym przejmował.

Dobrym podsumowaniem ówczesnej sytuacji jest również poniższy wykres. Pokazuje on skalę przewartościowania amerykańskich spółek względem reszty świata. Widać wyraźnie, że najwyższe poziomy notowano w roku 1969. Spójrzcie także gdzie jesteśmy dziś!

Na początku 1969 roku okazało się, że ceny akcji McDonald's czy Walta Disneya jednak nie będą rosnać do końca świata. Poniższy wykres pokazuje skalę spadków z uwzględnieniem inflacji CPI.

Od pęknięcia bańki w 1969 roku, giełda zaliczyła spadek o 66%, notując dołek w połowie 1982 roku. Ceny akcji spadały zatem przez ponad dekadę. W tym czasie spółki Nifty Fifty zanotowały gigantyczne przeceny. Akcje firm Polaroid, Avon i Xerox spadły odpowiednio o 91%, 86% i 71%. Wiele spośród spółek zaliczanych do Nifty Fifty nie odzyskało już dawnej pozycji (Sears, Kresge, JC Penney). Były również takie, których historia zakończyła się bankructwem (Polaroid, Eastman Kodak).

FACEBOOK, AMAZON, NETFLIX, GOOGLE

Co łączy obecną sytuację na Wall Street z Nifty Fifty? Przede wszystkim fakt, że inwestorzy ponownie pokładają swoje nadzieje w wybranych spółkach, których potencjał do wzrostu jest rzekomo nieograniczony. W porównaniu z przełomem lat 60. oraz 70., tym razem liczba wyjątkowych przedsiębiorstw jest dziesięciokrotnie mniejsza. Jest to Facebook, Amazon, Netflix oraz Google, w skrócie: FANG. To właśnie ta nieliczna grupa spółek odpowiada za 90% wzrostu kapitalizacji indeksu S&P 500 licząc od początku 2015 roku.

O ile kapitalizacja FANG wzrosła od początku 2015 roku o 630 mld dolarów, to łączny wzrost dla reszty spółek z S&P 500 wyniósł zaledwie 45 mld dolarów. Można zatem powiedzieć, że notowania indeksu opierają się obecnie na popularności kilku spółek.

Podobnie jak w przypadku Nifty Fifty, również moda na FANG musiała przyczynić się do wzrostu wskaźnika P/E. Dla Netflixa wynosi on obecnie astronomiczne 318, Amazon – 178, Facebook – 46, Google – 29. To gigantyczna dysproporcja względem P/E dla całej giełdy w USA, wynoszącego 21,2, co i tak jest wysokim poziomem. Do myślenia daje także fakt, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy mieliśmy 204 przypadki sprzedaży akcji przez insiderów (zarząd, rady nadzorcze, osoby mające dostęp do informacji niejawnych) oraz ZERO transakcji kupna.

Poza wymienioną czwórką, wątpliwości budzi także wycena Tesli. Spółka ta od początku swojego istnienia notuje straty, próbując w dodatku zawyżać swoje przychody. Należy również pamiętać, że za kilka lat Tesla będzie musiała stanąć do walki z dużo większymi koncernami, jak Toyota czy Volkswagen. Patrząc z tej perspektywy, obecne ceny akcji Tesli nie mają żadnego uzasadnienia.

Być może znajdą się osoby, które na zestawienie FANG z Nifty Fifty odpowiedzą, że porównanie obecnego rynku akcji do lat 70. nie ma sensu. Problem w tym, że duże spadki popularnych spółek zdarzają się regularnie. Tak było również w ostatnich latach, kiedy część inwestorów wiązała wielkie nadzieje z akcjami GoPro.

Oczywiście pojedyncze przypadki w stylu GoPro są czymś normalnym. Co innego, kiedy kilka przewartościowanych spółek stanowi o sile giełdy. W takiej sytuacji należy mieć świadomość słabych fundamentów danego rynku.

PODSUMOWANIE

Zarówno w przypadku Nifty Fifty, jak i FANG dużą rolę odgrywa

psychologia tłumu. Dobre tempo rozwoju wybranych spółek sprawia, że rośnie zainteresowanie inwestorów, a atmosferę podgrzewają „eksperci”, zapewniający o wspaniałych perspektywach do dalszych wzrostów. W takim otoczeniu wyceny szybko przestają mieć związek z fundamentami.

W jaki sposób zorientować się, że mamy do czynienia z manią? Warto zwracać uwagę na wskaźniki (np. P/E, CAPE czy P/S), które są stosunkowo łatwym do pozyskania narzędziem umożliwiającym ocenę sytuacji. Przestrozę powinny stanowić również przesadnie optymistyczne wypowiedzi analityków. Dla przykładu, jeden z redaktorów Forbesa napisał na temat FANG: „Jeśli nasze spółki rosną, to czemu mielibyśmy przejmować się otoczeniem rynku oraz faktem, że inne spółki notują spadki?”. Fachowa analiza :-).

Zawarte w artykule informacje na temat FANG obnażają indeks S&P 500, którego wzrosty ewidentnie uzależnione są od kilku bardzo popularnych spółek. Swoją wkład mają tutaj również banki centralne, m.in. Szwajcarski Bank Centralny pakujący miliardy dolarów w Facebooka, Google i inne największe amerykańskie spółki. Inwestor może zatem pójść za tłumem, licząc na podtrzymywanie obecnych wzrostów, bądź też nie brać udziału w manii i poszukać niedowartościowanych aktywów. Niezmiennie twierdzimy, że znacznie ciekawszymi aktywami są obecnie spółki wydobywcze, surowce czy rynki akcji w Rosji lub Chile.

W trakcie manii wszystko jest ok, ale tylko do pewnego czasu. Ostatecznie zawsze przychodzi moment, kiedy inwestorzy przestają wierzyć w dalsze wzrosty. Dochodzi wówczas do małych spadków. Wtedy pojawia się pytanie: komu szybciej puszcza nerwy? Po rozpoczęciu paniki spadki przyspieszają, gdyż mamy lawinę sprzedających oraz brak kupujących. Historia Nifty Fifty pokazuje, że realne są przeceny rzędu 90%. Nieświadomi inwestorzy muszą zdać sobie sprawę, że do odrobienia takich strat konieczne jest wypracowanie zysków w wysokości 1000%.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Wykresy: ZeroHedge.com, Marc Faber, Finance.Yahoo.com,
StockCharts.com

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net